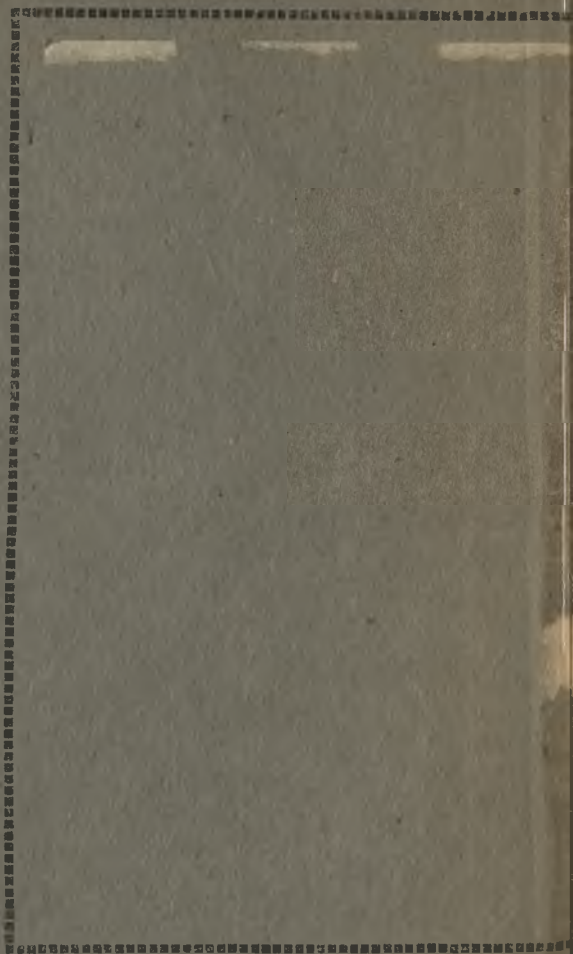


Petronjusz Pevni mitavne (Ejsmond)

POD WARSZAW



OPUSCZONA PRZEZ MIESEKA

PETRONJUSZ

PIESNI MIŁOSNE



PRZEŁOŻYŁ
JULJAN
EJSMOND
MCMXXIV



PIEŚNI MIŁOSNE.

PETRONJUSZ.

PIEŚNI MIŁOSNE

PRZEŁOŻYŁ
JULJAN EJSMOND.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-530 Warszawa, ul. Nowy Świat 75
Tel. 26-68-63

NAKŁADEM MAZOWIECKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
WARSZAWA 1924. PŁOCK

23.795

DRUK TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO
„DZIENNIK PŁOCKI”,

<http://rcin.org.pl>

SŁOWO WSTĘPNE.

Sławny Petronjusz, arbiter elegancji, ozdoba dworu Nerona, mistrz sztuki miłowania, ostatnie słońce gasnącego Rzymu, miłośnik rozkoszy — znany jest każdemu, kto rozkochane oczy zwraca w mrok przeszłych wieków. Mówili o nim pisarze starożytni Plinjusz i Plutarch; jemu poświęcił Tacyt piękne strony swoich „Roczników”; jego unieśmiertelnił Sienkiewicz w swoim natchnionym „Quo vadis”.

Wykwintny Petronjusz, świetny obserwator i subtelny pisarz, autor „Satyrikonu”, w którym jak w zwierciadle odbija się oblicze świata ginącego w wyuzdanych rozkoszach, twórca pieśni lirycznych porывa nas dziś jeszcze i zachwyca, ciekawi i przeraża, roznamiętnia i zadziwia.

Znamy dobrze dzieje Petronjusza, świetnego dworzana Nerona, znamy wspaniałe utwory Petronjusza natchnionego pisarza — a jednak nie wiemy nic pewnego o życiu poety — dworzanina, nie wiemy nawet tego, czy poeta był dworzaninem, a dworzanin poetą, nie wiemy czy imię jego było Kajus czy Tytus, czy mówiąc o arbirze elegancji i świetnym pisarzu nie mówimy o dwóch jednostkach z innej epoki. Jest to sprawa uczonych. Niechaj badają przeszłość i wyświetlają jej tajemnice.

Zadaniem poety będzie odtworzenie tych cudnych pieśni miłosnych, których echo dolata nas z odległych

czasów, pieśni kipiących warem młodej krwi, palących ogniem żądz, a jednak dziwnie opanowanych przez umysł jasny i pogodny. Słodszym od miodów Hymettu jest oddech złotowłosej kochanki Petronjusza i piękniejszym od zapachu cekropskiej macierzanki. Rozszalała pożoga płonie w duszy poety. Raj rozkoszy otwiera się przed nim. Kuszą go pieśzczoły namiętne, jak bluszczu miłosne sploty. Ale żądzы lubieżne porywy szybko mijają. „Prawdziwa rozkosz nie jest w namiętnościach ślepych“, które trwają krótko i pozostawiają po sobie smutek. Szczęśliwości szukać należy w pieśzczotach „słodki wstęp przedłużając do nieskończoności“. Takim jest credo miłosne Petronjusza.

Filozofja życiowa poety sławi śladem Horacjusza „złoty środek“.

Równie jest niebezpiecznie za dużo posiadać złota,
jak nieposiadać go wcale...

Równie jest niebezpiecznie porywać się śmiało
[na wszystko,
jak tchórzycь zawsze i stale...

Źródłem szczęśliwości jest odmiana. Poeta nie chce
zwilżać swego gardła

„winem jednym i tem samem,
ni namaszczać swojej głowy
zawsze jednakim balsamem“.

Szczęśliwym nie jest bogacz spoczywający na łożu
„na puszystych piórach i drogocennych purpurach“, lecz
ten, kto umie zachować pogodę wśród kłęk żywota.

Stosunek Petronjusza do religii poznajemy z wiersza p. t. „*Lęk stworzył bogów*“. Sceptyczny poeta głosi iż „*bogi zrodziły się z trwogi*“.

Ale wśród miłosnych żartobliwych pieśni, wśród pogodnych i sceptycznych rozmyślań filozoficznych spotykamy jedną pieśń, która brzmi jak rozdzierający okrzyk bólu.

I bez względu na to kim był autor tej wspinałej pieśni powiedzieć możemy nieomylnie iż był to jeden z tych ostatnich Rzymian rozkochanych w dawnej promiennej chwale wiecznego miasta.

Pieśń skarży się na zepsute obyczaje i kończy się następującą strofą:

„Cnota w ohydny bagnisku umiera.
Stary Rzym gaśnie jak ginące słońce...
A czarna Zbrodnia w chmurach rozpościera
do lotu skrzydła swe tryumfujące“...

— Petronjusz — pisze Tacyt — był dworzaninem miłującym rozkosze. Dniem spał, nocą zaś pracował, jadał i oddawał się miłości. Był bożyszczem zepsutego dworu, który zachwycał swym dowcipem, wdziękiem i szczodrością. Był arbitrem elegancji, wzorem dobrego tonu, ulubieńcem Cezara.

W końcu jednak zastąpiony przez rywala swego Tygellina uprzedził dzięki samobójstwu wyrok śmierci okrutnego Nerona. Wierny zasadom Epikura nawet w ostatniej chwili z uśmiechem patrzył na życie uciekające razem z krwią płynącą z żył otwartych. Czasem kazał

sobie żyły przewiływać by móżdżek porozmawiać jeszcze ze swoimi przyjaciółmi, jednak nie o nieśmiertelności duszy i nie o zagadnieniach filozoficznych, a o piosenkach lekkich i o wierszykach miłosnych. Daleki od naśladowania tych nędznych ofiar tyrana które umierając całowały rękę swego łąta i oddawały majątek swój chciwemu mordercy, w ostatnich swoich chwilach ułożył opowieść o zbrodniach Nerona. Skreślił te czyny obrażające uczucie wstydu i przeciwne naturze — występki w ramionach ulubieńców i nałożnic. Przesławszy Neronowi ten oskarżający testament opatrzony pieczęcią konsularną, zgasł spokojnie. „Zdało się, że usnął naturalną śmiercią”.

W Sienkiewiczowskim „Quo vadis” umierający Petronjusz mówi do biesiadników: „Przyjaciele, przyznajcie że razem z nami ginie...” A biesiadnicy rozumieli dobrze że razem z Petronjuszem ginęło to „co jedynie jeszcze pozostało ich światu, to jest jego poezja i piękność”.

Lecz poezja ta i piękność nie zginęła bez śladu. W przelożonych przez nas pieśniach miłosnych żyje czarujący duch Rzymianina, którego mowa była „jak promień słońca coraz to inny przedmiot oświecający, lub jak letni powiew, który porusza kwiaty w ogrodzie”.

I pachną w tych pieśniach wienice róż, kładzione na głowy biesiadników, jest w nich lekka woń fjołków, blask czar lśniących od złota i drogich kamieni, grecka piosenka miłosna i „dwa białe ciała podobne do cudnych posągów”.

J. E.

GRANATY.

GRANATY.

(MALUM PUNICEUM)

*Lesbia, światłość mej duszy granaty mi dzisiaj przysłała.
Odtąd me serce niechęcią do innych owoców pała.*

*Ari mi kasztan kolczasty nie sprawia teraz uciechy,
ni pigwa o białym lekkim puszku, ni słodkie orzechy.*

*O, Amaryllis miła... Lubiłaś ty ongi śliwy ..
Dziś patrząc na złote śliwy nie czuję się już szczęśliwy.*

*Przerażają mię morwy krwi goręcemi szkarłaty.
Przywodzą mi na pamięć żalostną miłość, przed laty ..*

*Lesbia przysłała mi ciasto ząbkami nadgryzione.
Dziwnej nabrało słodkości od warg jej ciasto one.*

*Słodszym od miodów Hymettu jest oddech mej kochanki...
Piękniejszym od zapachu cekropskiej macierzanki...*

DO KOCHANKI.

(AD AMICAM)

Oczy twe cudnie jaśnieją
jak złote gwiazdy błękitu.
Patrzę na ciebie, dziecino,
pełen boskiego zachwytu...

Płeć twoja delikatniejsza
od róż z Cezara ogrodów.
Usta przedziwnej purpury
wonnejsze od słodkich miódów.

Włos — słoneczniejszy od złota...
Postać — nieziemskiej bogini...
Kształt twój niebiański od Wenus
stokroć cudniejszą cię czyni...

Gdy twoje białe rączyny
jedwabie barwiste plotą,
zdają się darzyć pieśczętą
kosztowną tkaninę złotą...

Nóżki twe zranić by mogły
kamyki tej szarej ziemi.
Mogłabyś stąpać po lilij
kielichach stopy lekkimi...

*Niech inna na swoją szyję
z klejnotów naszyjnik robi.
W kosztowne drogie kamienie
niech inna głowę swą zdobi.*

*Tyś cudną jest sama przez się,
jak bóstwo z jasnego nieba.
Świecideł i ozdób sztucznych
tobie, kochanko, nie trzeba.*

*Nie masz na ziemi piękności
co byłaby piękna cała,
tak ten jedynie rzecz może,
kto twego nie widział ciała.*

*Syreny przerwały pieśni
i Talja lirę złożyła
na cudny dźwięk twego głosu,
słodkiego głosu, o miła...*

*Dźwięk jego nieporównany
miłosne nieci zapaly
i w serca ludzkie przenika
jak srogie Amora strzały.*

*I moje serce jest ranne,
cierpiące i zakochane*

*Jedynie twym pocałunkiem
zagoić możesz mą ranę.*

*Nie targaj duszy nieszczęsnej
miłosnym nękaną szalem.
Jam gotów śmiercią zapłacić
zbrodnię, że ciebie kochałem.*

*Spełnij ostatnie błaganie:
gdy umrę — w dłonie kochane
ujmij mą głowę, o boska!
W miłości twojej zmartwychwstanę...*

PRAWDZIWA ROZKOSZ.

(DE VERA VOLUPTATE).

*Prawdziwa rozkosz nie jest w namiętnościach ślepych.
Złączenie się dwu istot bywa nazbyt krótkiem,
ażeby w nim mógł szczęścia jaśnieć cały przepych.
Płacimy go zbyt prędko żalnością i smutkiem.*

*Szybko mijają żądzę lubieżne porywy...
Najwyższe szczęście wówczas w duszy nam zagości,
gdy w pieszczotach szukając rozkoszy prawdziwej
„słodki wstęp“ przedłużymy... do nieskończoności...*

*ŚNIEŻNA KULA.
(NIVIS GLOBULUS).*

*Nikt nie wie w świecie całym,
że w zimnym śniegu białym
ogień mieścić się może.
Niedawno Julja miła
śniegiem we mnie rzuciła,
a śnieg — jak ogień gorze...*

*Cóż od śniegu i lodu
więcej ma w sobie chłodu?
Tak wszyscy powiadali.
A tu od śnieżnej kuli
rzuconej ręką Julii
serce się moje pali.*

*Gdzież dziś ugasić mogę
rozszalałą pożogę,
co w duszy mojej płonie?
Nie od mroźnego chłodu,
nie od śniegu ni lodu,
lecz — Juljo — na twem łonie...*

NOC PIESZCZOT.

NOC PIESZCZOT.

(EPITHALAMIUM).

*Do pracy, o młodzi ludzie... Wzmóście szalone zapały...
Złączcie miłosne wysiłki dla słodkiej Amora chwały...*

*Gruchajcie czulej od tkliwych gołąbków. . Wasze pieśczoty
niech będą takie namiętne, jak bluszczu miłosne sploty...*

*Łączcie swe wrące usta — jak łączą się dwie połowy
muszli perłowej...*

*Odwagi... Niechaj was nęcą żądzę zawrotne przepaście.
Bawcie się... Słodko szalejcie... Ale lamp złotych nie gaście...
one niememi świadkami waszej miłości zostaną...*

O tem co nocą widziały — nie będą mówiły rano.

*DO OBLUBIENICY.
(ALLOCUTIO SPONSALIS).*

*Oblubienico, zrzuc łniane stroje,
które dziś kryją ponęty twoje. .*

*Gdy z nich wykwitnie czar twego ciała,
twojemu panu oddaj się cała...*

*Alabastrowej przecudnej twarzy
niech się twa ręka ranić nie waży...*

*o nie odtrącaj pieśczęoty tkliwej...
o nie odtrącaj chwili szczęśliwej...*

*Niechaj miłości noc cię nie trwoży...
Niechaj rozkoszy raj ci otworzy...*

*Nie broń się. . Bowiem zwycięzcę-męża
w chwili zwycięstwa miłość zwycięża...*

ZAZDROŚĆ.

ZAZDROŚĆ — SĘP DUSZY...
(LIVOR — CORDIS VULTUR).

*Sęp co wnętrzości targa aż do głębi
sęp okrutniejszy ponad inne sępy, —
to Zazdrość — która ludzkie dusze gnębi,
to smutek — który serca rwie na strzępy...*

*LEK STWORZYŁ BOGÓW.
(TIMOR DEORUM ORIGO).*

Z trwogi zrodziły się na świecie bogi...

*Śmiertelni, drżący od piorunów głosu
widzieli ogień zniszczenia złowrogi
zapalający wierzchołki Alosu..*

*Widzieli słońce co obiegłszy ziemię
do swej kolebki wracało z powrotem.
Widzieli miesiąc, który rósł i nikał,
by znów zabłysnąć rozpalonem złotem.*

*Wówczas to z trwogi zrodziły się bogi...
Zmiana pór roku zwiększa zabobony. .
Rolnik Bakchusa wieńczy winogradem.
Cererze daje w ofierze swe plony...*

*Hołd Palesowi składają pasterze.
Mórz rozhukanych spienione otchłanie
potężny Neptun we władanie bierze —
A bujne lasy przypadają Dianie...*

Z trwogi zrodziły się na ziemi bogi...

NA ZEPSUTE OBYCZAJE.

(DE CORRUPTIS MORIBUS).

*W ciemne przepaście, gdzie umarłaś, Sławo,
młodzież nas dzisiaj ciągnie i porywa.
Z kałuży bagna co cuchnie plugawo
zgraja hołoty skarby wydobywa.*

*Niewolnik stał się bogactwami sławny.
Jeniec ma dzisiaj dom przy którym ginie
Romulusowy pałac starodawny,
przy którym bledną Jowisza świątynie.*

*Cnota w ohydny bagnisku umiera.
Stary Rzym gaśnie jak ginące słońce...
A Czarna Zbrodnia w chmurach rozpościera
do lotu skrzydła swe tryumfujące...*

SZCZĘŚLIWE ŻYCIE.

SZCZĘŚLIWE ŻYCIE.

(DE VITA BEATA).

*Błędzisz szukając szczęścia tam, gdzie są same zgryzoty.
Nie jest szczęściem swe ręce zdobić w świecące klejnoty,
spoczywać na drogim łożu, na miękkich puszystych piórach,
pić z naczyń złotych i siadać na drogocennych purpurach.*

*Nie jest szczęśliwy — kto potraw tysiącem stół swój pokrywa,
ani kto w śpichrzach swych mieści bogatej Afryki żniwa,
lecz ten, kto umie zachować pogodę wśród klęsk żywota,
kto gardzi łaską, którą darzy nikczemna hołota,
kto może na obnażone miecze spoglądać bez trwogi, —
ten jest szczęśliwy na ziemi i los pokona złowrogi...*

METEMPSYCHOZA.

(METEMPSYCHOSIS).

I. *Kiedy całuję z miłości drżąc
najśłodsze kochanie moje,
kiedy z pachnących jego warg
oddechem wonnym się poję, —*

*cała mi dusza sływa do ust,
miłością porwana jedyną,
i chce odemnie uciec precz,
moja ty rajska chłopczyno...*

II. *Gdyby to tkliwe zbliżenie warg
trwało dłużej choć chwilę jedną,
radosna dusza moja bez skarg
opuściła by pierś moją biedną.*

*I weszłaby do kochanka ust,
których mi nic pić nie zabrania...
Słodka przemiano! Poniósłszy śmierć
żyłbym w piersi mojego kochania...*

PRZEPISY MĄDROŚCI.
(SAPIENTIAE PRAECEPTA).

*Równie jest niebezpiecznie za dużo posiadać złota,
jak nie posiadać go wcale.
Równie jest niebezpiecznie porywać się śmiało na wszystko,
jak tchórzyc zawsze i stale.*

*Źle jest milczeć uparcie i źle jest mówić za dużo.
Kochanka wasza na mieście
równie wam może dokuczyć, jak żona co mieszka w domu,
gdy zagniewani jesteście.*

*Wszystko com tutaj powiedział każdy z was wiedział od
[dawna
prawda to jest oczywista.
Wszyscy znają tę prawdę, wszyscy jej słuszność przyznają,
ale z niej nikt nie korzysta.*

*DO DZIEWCZYNY, PRAGNĄCEJ SIĘ PODOBAĆ.
(AD PUELLAM PLACENDI STUDIOSAM).*

*Nie wystarcza dziś uroda, ażeby robić podboje.
Jeśli chcesz być miłowaną — uczyni wdzięcznem liczko
[twoje.*

*Dowcip, dobry żart, wesołość — oto kobiety ozdoba.
zalotność i zręczna mowa też się mężczyznom podoba.*

*Nakoniec niech twej piękności Sztuka wdzięków swoich doda
Bez chęci by się podobać gaśnie dziś każda uroda...*

RADOŚĆ ODMIANY
(*VARIETAS OCCURIT SATIETATI*).

*Nie chcę zwilżać mego gardła
winem jednym i tem samem —
Ni namaszczać mojej głowy
zawsze jednakim balsamem..*

*Byk na bujnych łąkach lubi
trawy i pastwiska świeże...
Chętnie jadło swe odmienia
nawet i najdzikszcze zwierze.*

*Miłości naszej ku słońcu
powód również jest i taki,
iż Febus w swój wóz co rano
inne zaprzęga rumaki ..*

OBYCZAJE ZAMORSKIE.
(DE MORIBUS TRANSMARINIS).

*Gardź zwyczajami zza morza. Fałszu i zdrady w nich wiele.
Niżeli trzystu Sokratów — wolę jednego Katona
Najuczciwszemi na ziemi są rzymscy obywatele.*

DO NAJPIĘKNIEJSZEJ.

DO NAJPIĘKNIEJSZEJ.

*O, nie pokazuj mi się dziewczyno
tak wystrojoną...*

*Oszczędzaj serca, którego głębie
miłością płoną...*

*Sztuczne twe krasy zwiększyć nie mogą
duszy pożaru —*

*O, nie oślepiaj mię, boska moja,
nadmiarem czaru.*

*Nie zdób twej głowy i nie tref włosów...
(pamiętaj o mojej radzie.)
Głowa jest twoja i tak urocza,
a włos najpiękniejszy — w nieładzie.*

*Odrzuć precz wstążkę jedwabną, która
otacza twe złote kędziory.
Złote kędziory twoje mają
od słońca jaśniejsze kolory.*

*Odrzuć precz woal złocisty z czoła,
promienna, śliczna istoto,
bo twoje czoło jaśnieje blaskiem
bardziej promiennym niż złoto.*

*A uszku twemu nie trzeba wcale
perł i drogich kamieni,
bo i bez ozdób takie jest słodkie,
jak młoda róża w czerwieni...*

*Oczy twe zaćmiewają blask co otacza Jowisza.
Błysk twoich źrenic piorunów groźne migoty ucisza.*

*Niema na całym świecie nic jaśniejszego od słońca.
Od słońca jest promienniejsza twa piękność promieniejąca.*

*Szyjka twoja jest bielsza nad śniegu dziewiczość białą,
nad jasną biel której słońce swem ciepłem nie pokalało.*

*A wiosennego lasu rozkoszne upojne wonie
mniej pachną niż słodki oddech co z twoich usteczek wionie.*

*Stokroć piękniejszą jesteś od kwietnej barwistej łąki.
Zaćmiewasz blaskiem swym ligustr i lilji dziewicze pąki.*

*Róża gaśnie przy twoich rumieńcach, a fjołki giną
przy twoich oczach, dzieciно...*

*Na co sztucznie upiększać wdzięki?
Próżnego zachodu szkoda.
Aby cały świat rozmiłować —
starczy ci własna uroda.*

*Słodka miłość każe mi gorzeć
ku tobie tkliwym zapalem.
A ja, odkąd się rozpoczęła
wcale jej nie zwalczałem.*

*A nie miłowałbym cię namiętniej
ani serdeczniej, o miła,
gdybyś na niebie jasną boginią
wiosennych kwiatów była...*

SPIS RZECZY.

| | Str. |
|--|-------|
| <i>Słowo wstępne</i> | 5 |
| I. GRANATY. | |
| <i>Granaty</i> | 11 |
| <i>Do kochanki</i> | 12 |
| <i>Prawdziwa rozkosz</i> | 15 |
| <i>Snieżna kula</i> | 16 |
| II NOC PIESZCZOT. | |
| <i>Noc pieaszczot</i> | 19 |
| <i>Do oblubienicy</i> | 20 |
| III ZAZDROŚĆ. | |
| <i>Zazdrość</i> | 23 |
| <i>Lęk stworzył bogów</i> | 24 |
| <i>Na zepsute obyczaje</i> | 25 |
| IV. SZCZĘŚLIWE ŻYCIE. | |
| <i>Szczęśliwe życie</i> | 29 |
| <i>Metempsychoza</i> | 30 |
| <i>Przepisy mądrości</i> | 31 |
| <i>Do dziewczyny pragnącej się podobać</i> | 32 |
| <i>Radość odmiany</i> | 33 |
| <i>Obyczaje zamorskie</i> | 34 |
| V. DO NAJPIĘKNIEJSZEJ. | |
| <i>Fragmenty.</i> | 37—41 |

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
100-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

W TŁÓMACZENIU J. EJSMONDA

wyszła z druku

SARBIEWSKI

„Tęsknota do ojczyzny błękitnej“

DRUK TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO
„DZIENNIK PŁOCKI”,

<http://rcin.org.pl>

W LUTYM ROKU 1915.

W WIEŚ W OKOLICY SOCHACZEWA.

<http://rcin.org.pl>

F

23.795